

Krwawa Niedziela w Bydgoszczy

4 września 2017

3 i 4 września 1939 roku w Bydgoszczy doszło do rozstrzelania niemieckich cywilów przez Polaków. Czy byli to dywersanci czy niewinne ofiary? Tak zwana „Krwawa Niedziela” i związane z nią represje niemieckie wciąż budzą kontrowersje.

Mimo wielu prób i coraz lepszej dokumentacji Krwawa Niedziela pozostaje historyczną zagadką sprzed lat. W polskiej historiografii przyjęło się opisywać ją jako zajście inspirowane przez Niemców, sprowokowane, a nawet spreparowane przez nazistowską propagandę. Niemieccy historycy przychylają się raczej do tezy o polskim pogromie volksdeutschów, wskazując na antyniemieckie nastroje i brak jednoznacznych dowodów na niemiecką prowokację. Czy można ustalić, po czyjej stronie jest prawda? Dzisiaj zapewne już nie. Można natomiast odtwarzać to, co działo się w Bydgoszczy 3 września 1939 roku i próbować wyciągnąć wnioski, które niekoniecznie muszą się wpisywać w jeden lub drugi historyczny trend.

KAMPANIA WRZEŚNIOWA W „MAŁYM BERLINIE”

Lata dwudzieste były dla Bydgoszczy prawdziwie gorącym okresem przebudowy. Objęła ona przede wszystkim stosunki społeczne i strukturę etniczną miasta, które po I wojnie światowej uchodziło za jeden z wyrazistych przykładów wielonarodowości. Po 123 latach zaborów miasto trafiło ponownie w polskie ręce, przy czym znaczną odsetek jego mieszkańców stanowili rodowici Niemcy. W okresie międzywojennym część z nich opuściła Bydgoszcz, mimo iż miejsce to miało silne niemieckie tradycje. Do tego stopnia, że nazywano je wówczas „małym Berlinem”. Na jakiś czas rozwiązało to problem nieporozumień między Niemcami i Polakami, którzy teraz stanowili zdecydowaną większość populacji miasta.

W przededniu wybuchu II wojny światowej w „małym Berlinie”

zaczęło wrzeć. Społeczność niemiecka wzrastała w siłę, żywo wspierana przez służby III Rzeszy, dla których wszelkie tendencje rozsadzające od środka polską państwowość były zjawiskiem pożądanym. Jeszcze przed rozpoczęciem konfliktu na terenach polskich nazistowski wywiad prowadził szeroko zakrojone operacji umożliwiające zaktywizowanie czynnika proniemieckiego do zbliżającej się wojny z Polakami. Volksdeutsche ochoczo wspierali Berlin. Jednocześnie, wraz z coraz silniejszym przekonaniem o nieuchronności konfliktu, rósł poziom wzajemnej nieufności między Polakami a Niemcami. Ci pierwsi zdawali sobie sprawę, że ze względu na niekorzystną lokalizację w przypadku niemieckiej agresji Bydgoszcz szybko stanie się miastem frontowym. Ci drudzy czekali na szansę odzyskania miasta, które niedawno znajdowało się pod pruskim zarządem. Wybuch wojny 1 września 1939 roku zastał Polaków nieprzygotowanych do odparcia zmasowanego uderzenia armii Adolfa Hitlera. Broniące odcinka północno-zachodniego oddziały Armii „Pomorze” gen. Władysława Bortnowskiego szybko wycofywały się w kierunku południowym i wschodnim. Wojna szybko zawitała do Bydgoszczy. W pierwszych dwóch dniach trwały przygotowania do ewakuacji miasta, która ostatecznie ruszyła 3 września. Przez Bydgoszcz wiódł szlak bojowy wycofującej się części 9. i 15. Dywizji Piechoty z Armii „Pomorze”, ale także licznych uciekinierów – ludności cywilnej, która w popłochu uciekała przed niemieckimi wojskami.

Około godz. 10.15 3 września z prywatnych posesji padły strzały do wycofujących się oddziałów Wojska Polskiego oraz cywilnych uchodźców. Po krótkim dochodzeniu ustalono, iż ogień otwarli niemieccy dywersanci chowający się teraz w swoich domach głównie w rejonie ulicy Jagiellońskiej i Gdańskiej. W zamachu zginęło co najmniej kilka osób, przy czym strzelaniny wybuchały w różnych miejscach, a łączne straty polskie oszacowano ostatecznie na ok. 40 zabitych. Warto podkreślić, że część ofiar mogła być efektem bezładnej strzelaniny, w której uczestniczyli także polscy obrońcy miasta. Popłoch i

chaos przyczyniły się do spontanicznych wymian ognia, w których nie do końca było wiadomo, kto i do kogo strzela. Nie ułatwia to trudnego już zadania odtworzenia wydarzeń z 3 września 1939 roku.

REAKCJA POLAKÓW

Na polecenie komendanta garnizonu miasta mjr. Wojciecha Albrychta sformowane zostały oddziały, które miały ustalić winnych ostrzelania sił polskich. Nadzór nad operacją przejął gen. Zdzisław Przyjałkowski, który w tym czasie dowodził 15. Dywizją Piechoty. Miasto przeczesywano w poszukiwaniu członków niemieckiej V Kolumny, jak nazywano dywersantów sprzyjających III Rzeszy. Materiał dowodowy operacji był wielokrotnie analizowany przez polskich i niemieckich historyków, którzy starali się ustalić, co tak naprawdę wydarzyło się w niedzielę 3 września w Bydgoszczy. Polscy żołnierze penetrowali kolejne domostwa, wywlekając podejrzanych mieszkańców, z których przynajmniej część zidentyfikowano jako volksdeutschów wyposażonych w niemiecką broń charakterystyczną dla sił Wehrmachtu. Już to mogło sugerować, że V Kolumna była dozbrajana przez wojsko III Rzeszy, dysponując wyposażeniem umożliwiającym prowadzenie dywersji na tyłach Wojska Polskiego.

Zdjęcie wykonane przez propagandowych fotografów niemieckich przedstawiające zabitych w Bydgoszczy Niemców.

Warto podkreślić, że w mieście panował wówczas chaos. Wszechogarniająca atmosfera podejrzliwości nie sprzyjała prowadzeniu sprawiedliwych działań przeciwko dywersantom. Tych, którzy zostali złapani z bronią w ręku, zabijano na miejscu. W wielu wypadkach mogło dojść do rozstrzelania osób niewinnych, posądzonych jedynie o sprzyjanie Niemcom ze względu na pochodzenie narodowościowe. Egzekucje wykonywano doraźnie, bez jakiegokolwiek wyroku. Polakom udało się zidentyfikować osoby, które z pewnością nie pochodziły z Bydgoszczy, ubrane w charakterystyczny strój sportowo-militarny. Określono je jako przysłanych do miasta niemieckich

funkcjonariuszy, którzy mieli za zadanie podstępne atakowanie polskich żołnierzy.

3 września wieczorem gen. Bortnowski meldował: „Samosądy natomiast w stosunku do ludności niemieckiej dokonywane przez żołnierzy wspólnie z ludnością cywilną są nie do opanowania, gdyż policji na większości obszaru już nie ma”. Już choćby te słowa wskazywać mogą na charakter rozstrzeliwań na terenie Bydgoszczy. Wobec braku nadzoru ludność polska mogła przystąpić do rozprawy z volksdeutschami. Relacja ta nie jest jednak poparta konkretnymi danymi. Bortnowski zanotował jedynie, że na ulicach ciągle słychać strzały, co sugerowałoby trwającą walkę lub spontaniczne wymiany ognia.

Żołnierze Wehrmachtu pokazują zagranicznym dziennikarzom zwłoki rozstrzelanych w Bydgoszczy Niemców

W nocy z 3 na 4 września ponownie doszło do ostrzelania wycofujących się sił polskich. I tym razem siły polskie przystąpiły do pospiesznego wymierzania sprawiedliwości. Były za to odpowiedzialne siły Straży Obywatelskiej i policji. Zniszczono jeden z niemieckich kościołów protestanckich. W świetle relacji i ogólnego charakteru zajścia możemy domniemywać, że wielu volksdeutschów zostało zabitych niesłusznie. Tymczasem siły Armii „Pomorze” opuszczały Bydgoszcz. W naprędce sformowanym obozie przy koszarach 62. Pułku Piechoty przetrzymywano około 600 Niemców, których 4 września zwolnionych do domów bez wyciągania dalszych konsekwencji.

5 września do miasta wkroczyły oddziały Wehrmachtu. Z miejsca przystąpiono do ustalania winnych krwawej rozprawy z Niemcami oraz szacowania strat. Z perspektywy kilkudziesięciu lat badań historycznych nie udało się ustalić jednoznacznej liczby zamordowanych. Instytut Pamięci Narodowej szacuje ją na ponad 360 osób, z czego 263 miało być zameldowanych w Bydgoszczy. Liczba ta obejmuje wszystkich zabitych w mieście, niezależnie od nacji. Według szacunków Pawła Kosińskiego około 250 osób miało mieć narodowość niemiecką. Dane te mogą być oczywiście

zaniżone ze względu na przyjętą metodologię obliczeń. Według różnych szacunków straty niemieckie mogły wynieść do 300 ludzi zabitych, przy czym warto podkreślić, że w liczbie tej powinny być zawarte również osoby zabite w trakcie walki i wymiany ognia z siłami polskimi.

Pierwsze aresztowania Polaków.

Mimo iż sytuacja nie była pewna, we wrześniu 1939 roku sformowana doraźnie niemiecka Policyjno-Kryminalna Komisja Specjalna ds. Wyjaśniania Polskich Zbrodni orzekła całkowitą winę Polaków. Działalność organu była zaprzeczeniem idei sprawiedliwości. Okupant postanowił pociągnąć ludność polską do odpowiedzialności zbiorowej i jeszcze we wrześniu zaczął eksterminację mieszkańców Bydgoszczy. W ciągu kilku kolejnych miesięcy ofiarami nazistowskich zbrodni padło ok. 13-15 tys. Polaków rozstrzelanych i pochowanych w masowych mogiłach. Zbrodnia w Bydgoszczy stała się pretekstem do krwawych prześladowań Polaków, wśród których największą daninę krwi złożyli przedstawiciele przedwojennej inteligencji, w tym nauczyciele, księża, urzędnicy czy lekarze. Był to także efekt wdrażania hitlerowskiej koncepcji wyniszczenia okupowanych ziem z najbardziej prężnego i aktywnego elementu społecznego, w którym Niemcy upatrywali największego zagrożenia podziemnymi działaniami o charakterze niepodległościowym. Krwawa Niedziela stanowiła zatem pożywkę dla niemieckiej maszyny eksterminacji i w gruncie rzeczy była traktowana jako wygodny wybieg dla zaplanowanych wcześniej operacji.

PROPAGANDA IDZIE W RUCH

Goebbelsowska propaganda szybko sformułowała chwytliwe hasło „Bromberger Blutsonntag”, co oznacza wprost „bydgoską krwawą niedzielę”. Pojawiło się na łamach dziennika „Deutsche Rundschau” w kilka dni po zajściu. Slogan ten wszedł do oficjalnej nomenklatury stosowanej przez historyków, co samo w sobie jest źródłem negatywnych skojarzeń. Hasło niesie bowiem określony ładunek emocjonalny. Jego popularne używanie nawet po ponad siedemdziesięciu latach od zakończenia II wojny

światowej jasno wskazuje na skuteczność niemieckiej propagandy i utrwalenie pewnych stereotypów historiograficznych. Nie oznacza to oczywiście, że należy wprowadzić jakiś zamiennik dla Blutsonntag, lecz konieczne jest uświadamianie odbiorców, iż operowanie tym pojęciem może być mylące ze względu na niejednoznaczność wydarzeń w Bydgoszczy.

Rozprawa przed niemieckim sądem specjalnym w Bydgoszczy.

Joseph Goebbels świetnie wykorzystał propagandowy potencjał zająć w polskim mieście. O sprawie poinformowano zagraniczne media, a korespondenci byli przez Niemców oprowadzani po miejscu rzekomej polskiej zbrodni. Co więcej, w oficjalnych komunikatach prasowych posługiwano się licznymi przekłamaniami, wskazując na wyłączną winę Polaków oraz znacząco zawyżając liczbę zamordowanych obywateli niemieckich. W 1940 roku „Völkischer Beobachter” wskazywał już na absurdalną liczbę 58 tys. ofiar. Niemcy starali się w ten sposób zbudować obraz prześladowanych przez Polaków volksdeutschów, znajdując tym samym wygodne uzasadnienie nie tylko dla samej agresji przeciwko sąsiadowi, ale i późniejszych represji przeciw ludności polskiej. Podjęte środki i skala reperkusji były oczywiście nieadekwatne w stosunku do rzekomych win mieszkańców Bydgoszczy, jednakże liczył się sam przekaz i fakt użycia siły wyłącznie w odpowiedzi na agresję Polaków.

Nie wiadomo, jak duży wpływ na zachodnią opinię publiczną miały doniesienia niemieckiej propagandy. Jej zasięg był bowiem ograniczony, choć Francuzi i Brytyjczycy nie mogli sobie jeszcze zdawać sprawy z rozmachu i skali przekłamań, jakimi posługiwał się pion kierowany przez Goebbelsa. Niemcy orzekli winę żołnierzy Wojska Polskiego i ludności cywilnej, koncentrując się przede wszystkim na uwypukleniu zaangażowania Armii „Pomorze” oraz osobistych decyzji gen. Władysława Bortnowskiego, który dowodził wówczas tym związkiem.

Propagandowa fotografia przedstawiająca ofiary Krwawej Niedzieli

HISTORYCZNE SPORY

Wydarzenia w Bydgoszczy mocno poróżniły polskich i niemieckich historyków, którzy przez lata bronili mniej lub bardziej wygodnych wersji historii. „Wygodnych” oznacza w tym wypadku zaprzeczenie „wiarygodnych”, bowiem obie strony starały się udowodnić swoje racje i odmiennie postrzegały Krwawą Niedzielę. Dla niemieckich historyków wydarzenia z 3 września 1939 roku były dowodem na antyniemieckie nastroje, które przyczyniły się do pacyfikacji niewinnych volksdeutschów. Dla Polaków dywersja przeprowadzona przez V Kolumnę stanowiła wystarczające uzasadnienie dla środków podjętych następnie przez żołnierzy gen. Przyjałkowskiego.

W toku postępowań prowadzonych przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce oraz Instytut Pamięci Narodowej ustalono ponad wszelką wątpliwość, że na terenie Bydgoszczy działali niemieccy dywersanci i to oni sprowokowali zajścia. Należy jednak podkreślić, że w wielu wypadkach strzelaniny mogły być efektem błędów polskich obrońców, którzy omyłkowo skierowali ogień na polskie jednostki. Niemieccy historycy podkreślali tymczasem charakter zbrodni wojennej i wymierzenie sprawiedliwości przez Polaków w warunkach uniemożliwiających przeprowadzenie uczciwego dochodzenia. Rozstrzelanie niemieckiej ludności uznawano jednoznacznie za samosąd niepoparty realnymi przesłankami. Podpierając się tezami goebbelsowskiej propagandy, ignorowali fakt ostrzelania polskich oddziałów przez V Kolumnę.

Co ciekawe, przebywająca we wrześniu 1939 roku na terenie miasta angielska nauczycielka Lucy Baker-Beall zeznawała jeszcze w trakcie wojny, że Polacy zabijali Niemców pojmanych z bronią w ręku. Według strony polskiej miało to oddalać zarzuty o rozstrzeliwanie niewinnych. Nie wiadomo, skąd Lucy Baker-Beall miała tak dokładne informacje. Jej relacja jest oczywiście cennym historycznym świadectwem, ale może nosić znamiona pewnej manipulacji i niedoinformowania.

Rozstrzelanie Polaków w Bydgoszczy, 9 września 1939 roku. W 2003 roku niemałą sensację wzbudziła publikacja Güntera Schuberta zatytułowana „Bydgoska krwawa niedziela. Śmierć legendy”. Niemiecki historyk odrzucił dotychczasowe tezy rodaków o jednoznacznej winie Polaków, którzy mordowali niewinnych volksdeutschów. Podpierając się licznymi dokumentami, w tym dziennikami Armii „Pomorze”, dokonał bogatej analizy zdarzeń, wskazując na dywersję strony niemieckiej i ostrzeliwanie sił Wojska Polskiego na terenie Bydgoszczy. Zamordowanie Niemców było odwetem za wcześniejsze ataki na ludność cywilną i oddziały 15. Dywizję Piechoty, przy czym skala represji przekraczała rzeczywistą winę dywersantów, a wśród zamordowanych znalazły się także niewinne osoby. Aktualnie mit „Czarnej Niedzieli” wydaje się wzbudzać mniej kontrowersji niż jeszcze kilkanaście lat temu. Nie oznacza to jednak, że temat ten został już w całości opracowany, a wszystkie wątpliwości rozwiane. Wydaje się jednak, że ze względu na coraz mniejszą liczbę świadków zdarzeń oraz brak realnych możliwości dotarcia do innych relacji uniemożliwia rozwiązanie pozostałych kwestii spornych.

Autorstwo: Mateusz Łabuz

Źródła: [Histmag.org](http://histmag.org), [Sw.w.szu.pl](http://sw.w.szu.pl)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. „Bydgoska krwawa niedziela” [w:] PolskieRadio.pl, 2 listopada 2011 roku [dostęp: 26 sierpnia 2017 roku], <http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/475341,Bydgoska-krwa-wa-niedziela>.
2. Ciechanowski Konrad, „Armia Pomorze 1939”, Wydawnictwo MON, Warszawa 1982.
3. Chinciński Tomasz, „Forpocztą Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku”, Wydawnictwo Naukowe Scholar/Muzeum II Wojny Światowej, Warszawa 2010.

4. Chinciński Tomasz, Kosiński Paweł, „Koniec mitu bydgoskiej krwawej niedzieli”, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 12, 2003, s. 24-27.

5. Kałdowski Włodzimierz, Sobecki Włodzimierz, „Fakty i mity o „krwawej niedzieli” w Bydgoszczy” [w:] „Gazeta Pomorska”, 3 września 2008 roku [dostęp: 26 sierpnia 2017 roku], <http://www.pomorska.pl/serwisy/album-bydgoski/art/6992145,fakty-i-mity-o-krwawej-niedzieli-w-bydgoszczy,id,t.html>>.

6. Osiński Seweryn, „V kolumna na Pomorzu Gdańskim”, Książka i Wiedza, 1965.

7. Schubert Günter, „Bydgoska krwawa niedziela. Śmierć legendy”, Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Bydgoszcz 2003.